

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 234.

W Piątek dnia 7. Października.

1842.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 4. Października.
J. K. M. Król Wilhelm Fryderyk, Hr.
Nassau przybył tu z Szląska.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 1. Października.
Program uroczystości otwarcia Warszaw-
skich Departamentów Rządzącego Senatu i
Ogólnego ich Zebrania. — 1) Uroczystość o-
twarcia Warszawskich Departamentów Rząd-
zącego Senatu i Ogólnego ich Zebrania, od-
będzie się w dniach: 20. Września (2. Paźdz.)
oraz 21. Wrześ. (3. Paźdz.) 1842. r., w na-
stępującym porządku: 2) Dnia 20. Września
(2. Paźdz.) 1842. r., o godz. 11. przed połud.,
zgromadzą się w miejscu posiedzeń b. Rady
Stanu: Członkowie Rady Administracyjnej,
Senatorowie, Członkowie Senatu, Naczelnui
Prokuratorowie i ich Pomocnicy, Referenda-
rze Stanu Referenci przy Ogólném Zebraniu
Warszawskich Departamentów. 3) Za przybyciem
J.O. Xięcia Namiestnika, Członkowie Rady
Administ., Senatorowie i Członkowie Senatu,
zajmą miejsca w porządku przepisany, po-
dług listy starszeństwa oddzielnie zatwierdzo-

nej. Naczelnui Prokuratorowie, ich Pomocni-
cy i Referendarze Stanu, zajmą przygotowane
dla nich miejsca. 4) Naczelnui Prokurator
Ogólnego Zebrania Warszaw. Departamentów,
doreczy każdemu z Członków Rady Admini-
stracyjnej, Senatorów i Członków Senatu,
exemplarz zbioru Ukazów Najwyższ., wzglę-
dem utworzenia i organizacyi Warszawskich
Depart. Rządzącego Senatu wydanych. 5) Za ode-
braniem od J.O. Xięcia Namiestnika rozkazem,
jeden z naczelnich Prokuratorów odczyta w
języku rosyjskim: a) Ukaz Najwyższy, daty
6/18. Września 1841. roku, o utworzeniu War-
szawskich Departamentów Rządzącego Senatu
i Ogólnego ich Zebrania; b) Ukazy Najwyż-
sze, oraz Ukazy Rządzącego Senatu, mianujące
Senatorów, Członków Senatu, Naczelnich
Prokuratorów i ich Pomocników. 6) Po od-
czytaniu powyższych Ukazów, na wezwanie
J.O. Xięcia Namiestnika Królestwa, Zgroma-
dzenie uda się do soboru Katedralnego SS.
Trójcy, gdzie po stósownej modlitwie, Sena-
torowie, Członkowie Senatu, wyznający reli-
gią grecko-rossyjską, wykonają w obec Jego
Xiążęcej Mości przysięgę, podług obrządku
kościółła grecko-rossyjskiego, na rotę przepisa-
ną. 7) Po wykonanej przysiędze, Zgroma-
dzenie uda się do kościoła katedralnego św.
Jana, gdzie, po odśpiewaniu *Veni Creator*, zło-

żoną zostanie także w obec JO. Xięcia Namiestnika przysięga, przez Senatorów i Członków Senatu, wyznających religiją rzymsko-katolicką lub protestancką, podług obrządku kościoła rzymsko katolickiego i na rotę przepisaną. 8) Z kościoła katedr., Zgromadzenie powróci do miejsca posiedzeń, b. Rady Stanu, gdzie za otrzymanym od JO. Xięcia Namiestnika rozkazem, jeden z Naczelných Prokuratorów odczyta w języku rossyjskim: a) Najwyższy Reskrypt daty 26. Marca 1842. roku, do Namiestnika wydany; b) Najwyższy Ukaz, daty téjże, do Rządzącego Senatu wydany; c) Ustawę Najwyższą, téjże daty, o Warszawskich Departamentach Rządz. Senatu i Ogólném ich Zebraniu; d) Najwyższe postanowienie, téjże daty, o sposobie zanoszenia i rozpoznawania skarg na wyroki, mocą ostatniej instancyi dotąd wydawane. Na tém obrzęd dnia tego zakończy się.

9) Dnia następnego 21. Września (3. Paźdz.) r. b., o godz. 11. przed połud., osoby w punkcie 2gim wymienione, zgromadzą się w miejscu posiedzeń b. Rady Stanu. 10) Naczelní Prokuratorowie, Pomocnicy ich, oraz Referent Ogólnego Zebrania, wykonają przysięgę przed JO. Xięciem Namiestnikiem, na rotę przepisaną, którą odczyta Dyrektor Główny Sprawiedliwości, 11) Po wykonaniu przysięgi, za otrzymanym od JO. Xięcia Namiestnika rozkazem, jeden z Naczelných Prokuratorów odczyta w języku rossyjskim: a) Urządzenie wewnętrzne Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentów; b) Przepisy przechodnie o przeniesieniu spraw z b. Izby Sądu Najwyższego, oraz Wydziałów Kassacyjnych przy Sądzie Appellacyjnym, do 9 i 10 Departamentów; c) Ukaz Rządzącego Senatu, daty 18. Maja 1842. roku, skład Departamentów i Wydziałów na rok bieżący oznaczający. 12) Roty przysięg wykonanych przez Senatorów, Członków Senatu, Naczelných Prokuratorów, ich Pomocników i Referentów przy Ogólném Zebraniu, zamieszczone na oddzielnych stronicach przeznaczonych na to księgi, w językach: rossyjskim i polskim, podpisane zostaną, mianowicie: pod textem rossyjskim przez osoby: które wykonały przysięgę obrządkiem grecko-rossyjskim, przez wszystkie inne, pod textem polskim, zachowując przy podpisie kolej, w punkcie 3cim wymienioną. Pomienione rotę przysięg, stwierdzone będą następnie podpisem Jego Xiążęcej Mości, jako Prezesa Ogólnego Zebrania Senatu. 13) Protokół całej uroczystości, w językach rossyjskim i polskim sporządzony, do pomienionej księgi wpisany, odczytany będzie w obu językach i przez JO. Namiestnika, Członków Rady Administracyj-

nej, Senatorów i Członków Senatu, kolejną, w punkcie 3cim oznaczoną, pod textem rossyjskim podpisanym zostanie. 14) Po odczytaniu i podpisaniu protokołu JO. Xiążę Namiestnik oznaczy dzień, w którym Ogólne Zebranie, pierwsze odbędzie posiedzenie; Przewodniczącym zaś w Departamentach poleci, w dniu który oznaczy, odebranie przysięgi od innych Urzędników Senatu, i bezzwłoczne otwarcie posiedzeń Departamentów Senatu.

Francya.

Z Paryża, dnia 28. Września.

Commerce obejmuje obszerny artykuł z Stanów Zjednoczonych, w którym powtarzają zdanie już w dawniejszych czasach objawione, t. j., że ponieważ Stany Zjednoczone obecnie wyraźnie oświadczyły, iż nigdy nie zezwolą na to, żeby obca noga na ich okrętach stanąć mogła, albo, co to samo znaczy, że prawa wzajemnego przegladania okrętów nigdy nie uznają, nikt więc od Pana Guizota wymagać nie może, żeby on pod to prawo poddać się miał, przeciw któremu Stany Zjednoczone tak stanowczo i skutecznie protestowały. Następnie tak mówi: »Wiuszujemy obydwom krajom (Francyi i Stanom Zjednoczonym) téj w obronie praw morza okazanej stałości; niechaj się one coraz silniejszym kJARZĄ węzłem, bo sprawy między Anglią i Stanami Zjednoczonymi bynajmniej jeszcze nie załatwione. Lord Ashburton nie podpisał, jak to w nas wmawiać usiłują, traktatu pokoju, lecz raczej zawieszenie broni, tymczasowe załatwienie, obejmujące zarody przyszłych sporów. Najważniejszych pytań ani się nie tknięto. Dla tego przymierze z Francją Stanom Zjednoczonym ciągle powinno być pożądaném. Naszą zaś powinnością owe sympatyje dla Francyi, ożywione na nowo w Ameryce przez wypadki obecności, ile możliwości pielęgnować. Amerykanie rozliczne mają przyczyny, aby o tém nie zapominać, co Francyi w dawnych czasach i w teraźniejszości zawdzięczają. Kraj ich pełen wspomnień braterstwa i przymierza z nami. Jeżeli dyplomacya nasza w istocie zręczna, to chwila dla niej nadeszła, aby wszystkie dawniejsze błędy naprawić i imieniu naszemu, banderze i handlowi Francyi znowu posiadaną niegdyś w Ameryce przewagę wyjednać. Ponieważ nam tyle prawią o polityce handlowej, ma więc rząd tu obszernie pole dla rozwijania gorliwości i zręczności swojej.»

Giełda, d. 28. Września. W giełdzie dzisiejszej gloszono, że Marya Krystyna znaczną sumę 5pro Centowej renty na sprzedaż ofiarowała, ztąd wnioskowano, że może zno-

wu pieniędzy tych w celu wzniecenia rozruchów w Hiszpanii użyć zamysła. Wszakże byli i tacy, co przeciwnie twierdzili, że owdowiała Królowa Hiszpańska ma zamiar nabycia wielkich dóbr w Szwajcaryi albo we Włoszech i że dla tego część renty francuskiej sprzedać chce. Wszystkie inne fondy, nawet i hiszpańskie były bardzo poszukiwane.

— Odebrano dzisiaj wiadomość z Algieru z dnia 20. m. b., stosownie do których Arabowie z Francuzami formalnie igrać się zdają, bo raz im czynią przyrzeczenia przyjaźni i uległości, to znowu na nich napadają.

Ostatniemi czasy zatrudnione były sądy wielu ciężkimi zbrodniami, a mianowicie w przeciągu kilku dni wymierzono karę za popełnione ojcobójstwo. I tak dnia 21. wyprowadzono za miasto niejakiego Faisianta w Orleanie w czarnej zasłonie i boso, otul on swego ojca, ale go jeszcze ocalono i sam on jeszcze prośbę o ulaskawienie syna podpisał. Stracenie połączone było z niejakimi trudnościami, bo winowajca miał bardzo krótką szyję i okropny garb, wszystko przeciw szybko się i, jeżeli tak rzec można, szczęśliwie odbyło. — To samo widowisko miano dnia 18. w Coutances w departamencie la Manche. Zbrodniarz nazywał się Beaurain, stanął przed ojcem z pistoletem i zastrzelił go. Obaj umarli z skruchą w sercu. Dnia 22. miała się toczyć sprawa Bessona przed Sądem kassacyjnym, ale musiały się nowe wykryć okoliczności, bo sprawę tę odroczone. Natomiast wytorczono rekurs trzeciego ojcobójcy, Favre, którego Sąd przysięgłych departamentu Herault na śmierć skazał; oddalono go. Podobnie prośbę kassacyjną Julii Falipon, zamężnej Segonda, która swego pierwszego męża Antoniego Gauthier otruła; Sąd uznał ją winną śmierci. Dnia 23. oddalono Franciszka Gateau; Sąd przysięgłych departamentu Vienne skazał go na śmierć za kuszenie się o otrucie i okropniejsze jeszcze zamordowanie swej żony. Nakoniec Sąd przysięgłych departamentu Charente skazał kobietę jedną, Maryą Vion, zainęzną Renard, za zabicie teściowej na 20letnią pracę przymusową i wystawienie publiczne. Otóż liczny poczet zbrodni w tak krótkim czasie!

W tych dniach wyszła, jak już donieśliśmy, na widok publiczny broszurka pod tytułem: *L'Algerie. Des moyens de conserver et d'utiliser cette conquête* przez Generała Bugeaud. Dziennik Commerce czyni nad nią następujące uwagi:

• Autor nie mówi ani słowa o zgubnym traktacie nad Tefną, ale w jego broszurce znajdziemy wszelkie żywyłoty potępiającego aktu

oskarżenia przeciw owemu traktatowi, który jest źródłem wszystkich naszych kłopotów, wszystkich naszych wydatków, wszystkiej od pięciu lat płynącej krwi. Urzędowy pisarz przyznaje teraz, że ograniczone obsadzenie, za którym dawniej tak żywo obstawał, tylko do zupełnego opuszczenia naszej osady doprowadzić może. Jest to zaszczytną otwartością. Nie można jawniej przyznać się do błędu. Istotnie błąd ten był okropnym dla kraju, dla armii, dla osady, i nie jest jedyny, do którego się General Bugeaud przyznać może.

»Przypomnieć sobie można odstraszący obraz, jaki on w Izbie o nieurodzajności i ubóstwie Afryki przedstawił. Jest to pustynia, rzekł on, zamieszkała przez trudnych do ulaskawienia dzikich, nieprzystępna tak dla naszej broni jak i dla wpływu naszej cywilizacji. General Bugeaud zupełnie inaczej dziś myśli, a powody które za swym dawniejszym błędem podaje, są równie dziwne jak naiwne. Widział był tylko niektóre okolice najnieurodzajniejszej prowincyi, ale teraz, gdy przebiegł cały kraj, zdziwilo go bogactwo plodów ziemi. Ale jak mogły te materialne przedmioty przez całą armią znane, we wszystkich książkach wzmiankowane, nie być widziane przez autora traktatu nad Tefną? Czyż nie miał na okolo siebie oficerów, którzy zwiedzili wszystkie tameczne okolice, których tak piękny teraz udziela opis? Jeżeli General Bugeaud w r. 1837. nie widział, czy przypadkowo nie było tego winą polecenie, aby nie widział? Lub też raczej, czy trzeba wierzyć, że sądził o Afryce podług jednego kącika pustyni, jak ów Anglik, który gdy przy wyładowaniu ujrzał kaczmarkę z czerwonymi włosami, napisał do swych przyjaciół: że we Francyi wszystkie kobiety, czerwone mają włosy. Właściwy cel broszurki nie jest tajemnicą; Izba i kraj mają przez nią być usposobione do utrzymywania wielkiej armii w Afryce. Nie pierwszy to raz General Bugeaud pod twardą kórą rolnika-żołnierza umie ukryć subtelność dworaka.»

Kilku Adjutantów Marszałka Soult otrzymało było polecenie udania się na rewizję wojsk pruskich nad Renem, ale w dniu wyjazdu rozkaz ten cofnięty został.

P. Alex. Humboldt zrobił nadzieję dworowi naszemu, że Król pruski przybędzie do Paryża; ale usiłowania jego pozostały bez skutku.

Austria.

Z Wiednia, dnia 24. Września.

Xiążę Leuchtenberg, któremu ze strony dworu tutejszego Pułkownika Xięcia Lobkowica

jako szambelana przydano, wczoraj w pałacu Schoenbrunn Cesarstwu złożył swe uszanowanie. Jego dostojna małżonka niestety! czuje się tak słabą, że w łóżku pozostać musi; dzisiaj przyjmowała jednak odwiedziny Arcyksiężny Solii.

W l o c h y.

Z Rzymu, dnia 20. Września.

Sanctum officium (Inkwizycja) zakazała w wydanym wczoraj dekrete następujące książki i w indexie je umieściła: 1) *Révolutions sur les erreurs de l'Ancien Testament, publiées par le Docteur Charles de Cosson. Première partie.* 2) *Salomon le Sage fils de David, sa renaissance sur cette terre et Révelation céleste. Publié par M. Gruan de la Barre, Ancien Procureur du Roi. Deuxième et troisième Parties, faisant suite à la première, intitulée: „Révolutions sur les erreurs de l'Ancien Testament; 3) Studi Filosophici di M. Tomaseo; 4) L'Incoronazione di Carlo Quinto a Bologna; di Carlo Rusconi; 5) España en sus Derechos. Roma hostilizando contra estos Derechos. Por Don Policarpo Romca, Canónigo de la St. Iglesia Metropolitana de Zaragoza, y Secretario de Camara del Gobierno Ecclesiástico. Decr. S. Off. die 13. Juli 1842, i 6) Circular del Gobernador y Vicario General Ecclesiástico del Arzobispado de Zaragoza. — Sprawę genuńskiego księdza Abbo wczoraj przed Trybunał wytoczono; ale na żądanie jego o bronię na miesiąc zawieszono, gdyż do téj chwili ma nadzieję, że wszystkie materyały potrzebne do obrony zgromadzić potrafi. Rzymianie z natężeniem wypadku téj sprawy wyglądają, podczas gdy rząd spokojnie i bezstronnie całą tę rzecz Sądowi do rozstrzygnięcia zostawia.*

Rozmaite wiadomości.

Tyczy się zniżenia podatków.

Jak wiadomo, powołanym został przez N. Pana wydział sejmowy Stanów prowincyi naszej do Berlina, aby wspólnie z podobnymi wydziałami wszystkich prowincyi Monarchii, wspierać Rząd swą radą i objawiać swe zdania przy zaprowadzaniu niektórych praw i urządzeń na całą Monarchią się rozciągających, i naradzić się nad warunkami zniżenia podatków i resp. nad sposobami użycia kapitału pieniężnego z tego zniżenia powstałego.

Ustawą najwyższą z dnia 23. Lutego r. z. N. Pan, wyrzekłszy zniżenie podatków o 1,600,000 talarów, które z rokiem 1843. ma nastąpić, oddał zarazem pod rozprawę sejm naszemu, czyby Stany dla zwiększenia pomysłu

ności krajowej, zamiast zniżenia podatków, nie wolały raczej pobierać od Rządu summa wynoszącą owe zniżenie podatków; celem obroćnia jej na dobro prowincyi i ulżenie niedoli klasz biedniejszych. W skutek tego Stany nasze w uchwale z dnia 24. Marca r. z. postanowiły prosić Rządu o summa wyrównującą zniżeniu podatków jaka na W. Księstwo Poznańskie przypadnie, dodawszy, że zniżenie ogólne pewnego podatku nie miałoby ważnego wpływu na ulgę podatujących, gdy z drugiej strony summa dość znaczna na stosowne obroćnia cele, a mianowicie na polepszenie środków komunikacyi, wielkie zapewnienia korzyści.

Zaiste inną decyzji spodziewać się nie można było po sejmie, na którym tylko posiadacze ziemi, a zatem majątniejsza klasa naszej ludności jest reprezentowana, i tu przyznają, że zniżenie podatków nie miałoby ważnego wpływu na ulgę podatujących reprezentowanych, ale przeciwnie śmiało utrzymywać mogą, że to zniżenie dobrze i sumiennie przeprowadzane wielką nawet przyniosłoby ulgę także podatującym biednej klasie służebnej i robotniczej. — Podatek klasyczny n. p., zwykle i fałszywie u nas pogłównem nazwany, który nieczem innem nie jest, jak tylko wprost pobieranym podatkiem konsumpcyjnym od miewa i rzezi na mieszkańców wsi i małych miasteczek nałożonym, nie tylko, że z wielu miar jest uciążliwy dla klasy służebnej, ale nadto zbywa mu na zasadach podług których podatki od poddanych pobierane być mają. — Nauka finansów uczy nas, że czysty dochód narodu stanowi miarę wszelkich nań nałożonych podatków; — pytajmy się teraz, czy parobek, rataj, włódarz aż do ręczniaka, mają i jaki to ich czysty dochód po opędzeniu najgłówniejszych potrzeb, a dowiemy się, że każdy z nich wtenczas tylko jest w stanie zapłacić podatek, gdy sobie nie kupi czapki albo bótów. — Zniżenie więc lub zniesienie tego podatku jak bezpośrednim stałoby się zyskiem dla jednych, tak z pośrednią połączony jest korzyścią dla wszystkich, niech ten który dotychczas płacił 3 zlt. płaci tylko 1 zlt. albo, co lepiej, niech nic nie płaci, a przy takim postanowieniu kto wie, czyby dla zagrożenia niedzy, na którą tak często jeszcze natrafiamy, nie powstały kassy oszczędności, które gdzieindziej ustanowione, tak zbawienne wywarły skutki. Summa 130,000 talarów, która na nasze W. Księstwo Poznańskie ze zniżenia podatków przypada, bardzo jest zdolna do niesienia tej wielkiej ulgi biednym, którzy przy swej konsumpcyi soli, wódki i piwa zawsze jeszcze podatki opłacają.

Nie myślę jednak zaprzeczyć ważności komunikacji przez stany nasze zaprojektowanych, a na których tak nam bardzo zbywa; owszem dobroć urządzeń ułatwiających przewozy towarów, niezmierny wywiera wpływ nie tylko na handel, ale i pośrednio na całą produkcję i konsumpcję. — Wszelkie inne zachęcenia i podniesienie przemysłu zostają bezskuteczne, skoro nie masz dobrych środków komunikacji, i doświadczenie nas uczy, że dobry byt krajów i prowincyi ponieważ stoi w stosunku z ilością dobrych tych środków. — Oszczędzenie kosztów przewozu, taki ma skutek jaki zmniejszenie kosztów produkcji, pomnaża cały dochód czysty narodu i jego używanie, ożywiając zarazem produkcję. Stany nasze dostatecznie to uznały, i przekonane o konieczności dobrych środków komunikacji, słusznie o tym w swęj petycji wspomniały. Lecz jakkolwiek koleją żelazną najdokładniejszy nam przedstawia środek komunikacyjny, wbrew może jednak utrzymywaniom wielce szanownego autora Uwag dotyczących się kolei żelaznej w W. Xięstwie Poznańskiem wyznać muszę, że zawsze wątpiałem i wątpię o podobieństwie założenia jej u nas przez jakie towarzystwo akcyonaryuszów dla tego, że zbywa nam na tych właśnie okolicznościach i warunkach, które jej pomyślny skutek rokować mogą. Koleje żelazne początkowo tylko jako środki dla przewozu towarów były uważane, lecz pokazało się później, że przy największej części kolei żelaznych przewożenie osób główną się stało rzeczą, i najznaczniejszą część ich dochodu stanowiło; tam one więc tylko znaczne obiecuja korzyści tak dla akcyonaryuszów jako i dla całego społeczeństwa, gdzie łącząc wielkie ludne miasta, przeryniają zarazem okolicę zaludnioną, bogatą w przemysł i rozszerzoną mającą handel; albo też, które przez podróżnych często odwiedzane bywają. Zebrawszy powyższe warunki, przekonamy się zapewne o jej niepodobieństwie u nas. — Że rząd mając dostateczne zasoby, może na własny rachunek i według własnych planów zakładać koleje żelazne tam nawet, gdzie momentalnych nie widzi korzyści, i tylko w przyszłości spodziewać się może wynagrodzenia poniesionych strat początkowych, nikt nie zaprzeczy. — Do nas jednak należy najprzód starać się o dobre drogi zwirowe i to ile możliwości we wszystkich kierunkach naszej prowincyi, a używając korzyści, które one już podadzą, przy rozszerzonej produkcji i handlu, z łatwością potem, przejdziemy do kolei żelaznych, bo cała ludność dostateczną poda gwarancją ich pomyślności.

Pomijam już tę kwestyą; głównie albowiem chodziło mi o to, jak to nawet jest w duchu ustawy N. Pana, aby ze zniżenia podatków przede wszystkim i bezpośredniej doznała ulgi biedna klasa służebna i robotnicza. Nie tylko ludzkość ale nawet interes własny majątniejszych silnie za tem przemawiają; bo polepszony byt (przy zakładaniu dróg później łatwość do zarobkowania) tak licznej, biednej klasy mieszkańców, najlepszą będzie cechą bogactwa narodowego i pomyślności powszechnej. Z całkowitego zniesienia podatku klasycznego przez prawdziwie biednych opłacanego, zachęcanie do wkładania choć małej swęj przewyżki do ustanowionych kass oszczędności, lub nareszcie przy zatrzymaniu podatków, z pozostałej przez to summy odanej do dyspozycji stanów, pozakładane szpitale i lazarety dla ubogich, byłyby pięknym pomnikiem szlachetności stanów naszych i zapewniłyby im miłość i wdzięczność ludu do późnej nawet potomności. **T. M.**

Gazeta Królewiecka obejmuje w trzech po sobie następujących numerach obszerny artykuł pod napisem: *Zywiol polski i niemiecki w Mazurach*, który tu powtarzamy: W numerze *Gazety* naszej 127. czytaliśmy artykuł, którego autor obecne postępowanie li tylko jako akt sprawiedliwości ku potomkom pierwotnych niemieckich osadników i dziedziców w Mazurach wystawia, którzy w ciągu wieków po zaniedbanu języka swego od oświaty niemieckiej przez ludność polską z zagranicy napływającą odcięci i umyślowo wymorzoni zostali. Wszakże jakkolwiek przyjemnie ta historyczna dedukcja się czyta, mało trzeba jednakże zastanowienia, aby do tego dojść wniosku, że autor na usprawiedliwienie wstąpienia języka polskiego w Mazurach żadnych dowodów przytoczyć nie umiał. Bo nieuprzedzony czytelnik, który z ust samego autora słyszy, że teraźniejsze powiaty mazurskie część Sudauen i Galindii (których mieszkający przecież starodawnym pruskim a nie niemieckim językiem mówili) składały, zaiste zadziwić się musi i nie pojmie, jakim prawem kilka wierszy poniżej kraj ten za zawsze niemiecki poczytano, nie pojmie dla czego autor, jeżeli już raz wywód historyczny ma mieć stanowcze znaczenie, myśli własnej zaniechać mógł, że tylko staro-pruski język prawo do istnienia w Mazurach rościć sobie może, że on to po szkołach powinien być zaprowadzony. Wszakże bardziej jeszcze niknie ten pozór prawdy, jeżeli bezstronnie pochodnią historyi podstawę, na której rozumowanie autora polega, oświecimy. Powiada bowiem,

że po wytepieniu pierwszych mieszkańców, podobno tylko niemieccy mieszkańcy tym krajem między sobą się podzielili, a język polski miał tylko przez licznych służących i pacholków do kraju być wprowadzonym. Wszakże autor wyrzekł to na oślep, bez najmniejszych dowodów. Owszem, ile nam wiadomo, wszystkie z czasów zakonu niemieckiego pochodzące, pojedynczym wsiom mazurskim nadane przywileje na czysto polskie nazwiska są wystawione i żadna kronika nie uczy nas, żeby w Galindii i Sudauen tylko niemieccy mieli być dziedzice. *A priori* już jasną rzeczą, że pęta niewoli bez prawa posiadania gruntu może pojedyncze osoby, ale nie tysiące do osiedlenia się w obcym kraju spowodować. Zbija to też ta okoliczność, że w Mazowszu już od wieków ludność polska mająca dziedzictwa zamieszkiwała, tudzież nazwa „Mazury” oznaczająca przychodniów z Mazowsza, która chociaż nigdy od rządu urzędownie nie używana, jednak zawsze się utrzymywała. Wszakże jakkolwiek bądź, twierdzenie autora, że potomków niemieckich osadników umyślnie od cywilizacji niemieckiej wstrzymywano i ich do wyrzeczenia się mowy ich zniewalano, jest niesłusznem i fałszywem. Bo, że mowy niemieckiej odwykli, nie było to skutkiem przymusu, lecz naturalnym wypadkiem przesiedlenia się ich między przeważającą polską ludność. Prócz tego istnieją szkoły wiejskie w prowincyi tej dopiero po wydaniu ogólnego planu szkolnego dla Królestwa Pruskiego z dnia 30. Lipca 1736 r.; odtąd szkoły w Mazurach zostawały pod wiedzą dawniejszej litewskiej „Krieges und Domänenkammer,” a teraz pod wiedzą regencyi Gumbińskiej; dopiero od lat 25 zaczęto w seminarjach kształcić nauczycieli niemieckich, których liczba wszelako i teraz tak jeszcze szczupła, że w niektórych parafiyach prawie tylko po polsku umiejących nauczycieli mają. Przy zupełnej więc nieświadomości języka niemieckiego nigdy nauczyciele wiejscy (zwykle inwalidzi, krawce, kamdynery i t. d.) nie mogli też uczyć po niemiecku, jeżeli więc potomkowie osadników niemieckich języka swego zapominali, wina tego spada na rząd jedynie, który o wykształcenie niemieckich nauczycieli dla Mazurów nie dbał. Łatwo oraz dowieść, że narzecze polskie, jakim urodzony z rodziców polskich Mazur mówi, tylko ludzie zupełnie nieświadomi, albo tacy, którzy się w nadziei, że mowa ta wkrótce zupełnie wytepić się da, jej uczyć nie chcą, za „skażoną żargon” poczytywać mogą. Kto się na rzeczy nie zna, nie może być jej właściwym sędzią. Wszakże chcemy

to wybaczyć, ale tyle jednak dodać musimy. Nasamprzód sądzą owi przeciwnicy o czystości mazursko-polskiego narzecza, tylko podług takich okolic, w których polska i niemiecka ludność w ciągłej z sobą zostawają styczności, albo obwiniają Mazurów dla tego o popsuty żargon, ponieważ chcąc być Niemcami zrozumiałym, często do mowy swojej niemieckie wyrazy miesza. Wszakże prosimy tylko Ichmościów tak sądzących, żeby do drogiej Mazurów biblii jego zajrzeli i znających dokładnie język polski się zapytali, ażali nie jest klasyczną polszczyzną pisana, — a Mazur ją dobrze rozumie. Prosimy ich dalej, żeby się rozmowom Mazurów między sobą przysłuchiwali bez uprzedzenia, a zaiste nie dosłyszają „skażonej mieszaniny.” Różnica między wyższą polszczyzną (*hochpolnisch*) i mazurską (*plattpolnisch*) na tem się zasadza, że w tamtej niektóre samogłoski i spółgłoski silniejszą i czystsza intonacją i jakoś ostrejszym sykanem wymawiane bywają, co zapewne dla ucha widać stanowi różnicę. Ale jak nikt zapewne z śmiałością nie wystąpi twierdzeniem, że Saxonczyk nie mówi niemieckim, lecz popsutym jakimś językiem, ponieważ zamiast *t* — *d* wymawia, tak też polskiej mowy Mazur z powodu mniej czystej pronuncyacji za popsuty i niedźny żargon okrzyknąć się nie godzi.

Wprawdzie żadnemu światłemu człowiekowi na myśl nie przyjdzie, żeby Poznańczyków i Mazurów pod względ. historyi i religii za jedno plemię poczytał, ale tyle też na pierwszy rzut oka każdy pozna, że obie krainy pod względem języka, który w nich przeważa, jednym węzłem połączone na równi stoją. Tam i tu pruscy poddani, których język ojczysty polski, tam i tu panuje Fryderyk Wilhelm IV. ! Dla czegoż więc Mazur równem prawem nie ma błagać sprawiedliwości i łaski Króla, aby mu język narodowy zachowano, jak Poznańczykowie, którym ocalenie tejże samej mowy czynem zabezpieczono?

Jest to też fałszem udowodnieniem, żeby w Mazurach „tu i ówdzie po wsiach” i „po wszystkich miastach” język niemiecki miał być przeważającym. Prosimy, żeby nam te wsie wymieniono; my ich nie znamy. Nawet pod względem miast, nawet teraz, kiedy już polszczyznę po wszystkich szkołach zaniechano, każdy uczciwy polycyant z urzędu zaświadczyć może, że nie tylko cała klasa niższa i wyrobników, lecz też przynajmniej siedm ośm ych części obywateli nie tylko po za domem, ale też w własnym domu tylko po polsku mówią. Zaiste attestów tych nie potrzeba tylko co do formy i treści przepisywać, jak się to ku zadziwieniu 1960

wieku nie dawno temu w podanem w gazecie tej zapytaniu pokazało; ale tego ani po światłości rządu naszego, ani po sumiennosci politycy naszej spodziewać się nie możemy; ów przykład pochodził tylko z bezsumiennej wściekłości germanizowania pojedynczej osoby, która wszelkimi sposobami rząd ludzi i oszukuje, nie zważając na wzgardę powszechności, którą na siebie ściąga.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PAN BOROWSKI

(z Rozm. Lw.)

(Dokończenie.)

„Nie, nie, jakim *sodalis*, ani kropki. Będzie ze mnie. Moje konie popasały, słońce nisko, a przed zachodem muszę być u J.W. Słiznia, podkomorzego słonimskiego w interesie mojego szwagra i tam przenocowawszy, ze świtem wracać, dla opowiedzenia się z mojego poselstwa do ciebie, przed sejmikiem relacyjnym dworu Nieświeżkiego. Bywajże mi zdrów kochany Panie Leonie, niech Pan Bóg tobie instynktuje, nie dopuszcza na ciebie nowych zaleństw! Tylko ceremonii ze mną nie rób, trać do moich koni.”

„A już ci na progu żegnać ciebie nie będę. Niech cię Bóg prowadzi i odplaci dobroć twojego serca. Wszystkim kłaniaj się odemnie, a najwięcej Pani okólniczyni mojej dobrodziejce. Kiedy mi wszyscy dobrze życzą, tęp samém widać, że Bóg za mną. Oj bieda, że u mnie nocować nie chcesz.”

„Jakim *sodalis*, gdyby nie mojego szwagra interes, kijembyś mnie od siebie nie odpędził. Upadam do nóg twoich Panie Leonie.”

„Z boleścią serca rozstaję się z tobą Panie Józefy. Nie zapominaj westchnąć za mną czasem do Pana Boga i Najświętszej Panny, aby mi się udało, wszak my obadwa *sodalisy*.”

Tak pożegnawszy się czule, Pan okólniczy siadł na swoją bryczkę, a Pan Leon w dobrej nadziei i w wesołym humorze z dziedzicą wrócił do swojej izby. Opowiadał nam Pan Józefy za powrotem do Nieświeża to wszystko, com opisał. My się nigdy nie spodziewali, żeby Pan Leon odważył się bez przygotowania wpaść do Nieświeża jeszcze w czasie, kiedy Xiążę siostrzenicę wydawał, i kiedy listy zapraszające po całej Litwie biegały. Jakże tu było nieproszonemu przyjechać do zairytowanego na siebie gospodarza! Ale kto mógł Pana Leona przeniknąć.

W dniu, w którym się miało odbyć wesele, pamiętam jak dziś, o dziewiątej z rana, po mszy świętej Xiążę siedział w sieni, dokąd mu przynieśli w kobiałce szczeniła świeżo narodzone z Nepty wyżłicy faworytnej. Xiążę

był w złym humorze, bo nie nie mówił, tylko mocno sapał, głosząc sukę i jej potomstwo, a nakoniec odezwał się: „Panie kochanku, kazalem, aby mi z Łachwy kilka łosi i dzików przywieźli na wesele chorążanki, a dotąd ich nie widać. Przyjdzie się wstydzić przed kasztelanem trockim, że u Radziwiłła kapcański obiad. Nikt mnie nie słucha, drwią ze mnie odkąd mnie Pan Borowski ukrzywdził bezkernie, za boże stworzenie mnie nie mają. Trzeba uciekać z Litwy, bo doczekam się tego, że we własnej mojej chacie W. komornik słonimski da mi w skórę, a moi przyjaciele jeszcze mu pomogą. Jak tylko oddam chorążankę, zaraz wyjadę do Olyki. Między koroniarzami szukać będę przyjaciół, a Litwy i znać nie chcę.” I coraz mocniej zaczął sapać, a my cośmy go ościzali, nie wiedzieli, co z sobą robić, tak nas temi wymówkami pilował. W tęp u sieni drzwi się odmykają i wchodzi... Kto? Pan Leon Borowski z miną gęstą, w kontuszu nowo-grodzkim, ponsowym, z pasem tak litym, że aż się oczy ćmiły, i niziuteńko skłonił się przed Xiąciem. Książę tak się zmieszal, że aż języka zapomniał w gębce. Wstał, znowu usiadł w krzesło, i odezwał się w roztargnieniu:

„Co słyszał Panie Leonie?”

„Teraz słyszał, że dwóch wielkich głupców na Litwie.”

„Kto taki?”

„Jeden Xiążę Karól Radziwiłł, wojewoda wileński, drugi Leon Borowski, komornik słonimski.”

„Jako?” przerwał Xiążę mocno zasapawszy.

„A tak Xiążę Panie. Radziwiłł, że się porwał na Carowę, a Borowski, że się porwał na Radziwiłła.”

Cóż powiecie! Xiążę zamiast coby się miał gniewać, zaczął się śmiać do rozpuku, a potem rzekł:

„Panie Leonie, W Pana całe życie blażeństwa trzymać się będą. A ktoż właści zaprosił do Nieświeża na wesele?”

„Sam się zaprosilem Xiążę Panie; zatęskniłem się w Słonimie. Wykroczyłem, o tęp Bóg i ludzie wiedzą więcej jeszcze niż sam Xiążę, bij mnie, bom wart tego, ale ostrzegam, że W. Xiążęca Mosć i hakami od Nieświeża mnie nie odpędzisz, i kłakł przed Xiąciem.

Xiążę się rozczulił, kilkakrotnie go ucałował, mówiąc:

„Panie Leonie, bądź dobrej myśli, a o tęp co minęło, nie gadajmy.”

Pan Leon padł mu do nóg i rozbeczał się. Xiążę go podniósł i zaprowadził do stancyi, dokąd my wszyscy za nim poszli. Xiążę ciągle odtąd był wesoły, bo Pan Leon miał dar

szczególny jego rozweselać, jako i nas wszystkich. Wrócono mu Niehorell i mundur albeński przy dawnych względach i odtąd już nigdy Pan Leon Xięciu się nie naraził. Takiego to Pana, któremu równego nie było i nie będzie, śmiały francuzcy pisarze nazywać barbarzyńcem!

Księgarnia W. Stefańskiego

w Bazarze wydała:

Mieczysław,
tragedja z przydaniem rozmaitych poezyi
Zaleskiego, po złp. 7.

i przyjmuje prenumeratę na **Galerie Slave,** zawierającą 350 rycin sławnych mężów Słowian w wielkim formacie i 4to, z francuskim tekstem, składają 7 tomów. Prenumerata na 1 tom wynosi 16 złp.

OBWIESZCZENIE.

Różne zapasy wina w beczkach i fiaskach mają być w terminie
dnia 19. Października r. b.
przed Kommissarzem aukcyjnym Ur. Glogier tu w miejscu najwięcej dającemu sprzedane, o czém chęć kupna mających niniejszém uwiadomiamy.

Szrem, dnia 23. Września 1842.

Królewski Sad Ziemsko-miejski.

Powtarza się niniejszém urządzenie:

iż podczas dni targowych do samej godziny 12tej w południu pod karą 10 sgr. do 1 Tal. żadne drzewo opałowe przed domy zawiezione, ani tam rabane być nie ma.

Poznań, dnia 26. Września 1842.

Królewskie Dyrektoryum Policyi.

Opuszczając dzisiaj Poznań, donoszę niniejszém Publiczności tutejszej, iż Pan malarz Gillern nauczył się odemnie portretowania za pomocą dagereotypu i odtąd zlecenia tego rodzaju przyjmować będzie. Upraszam najuniżeniej o łaskawe przeniesienie zaufania, jakim ja dotąd byłem zaszczytany, na Pana Gillern, gdy tenże jako malarz pewno tutaj najlepszych dagereotypowanych przedmiotów dostarczy.

Poznań, dnia 4. Października 1842.

Th. Willnow.

Odnosnie do powyższego doniesienia polecam się szanownej Publiczności do robienia portretów dagereotypowych.

Poznań, dnia 5. Października 1842.

Malarz Edward Gillern,
mieszka obecnie w narożniku rynku i
Nowej ulicy u P. Löwinsohna na 2gim piętrze.

Przeniesienie mojego mieszkania, litografii i drukarni z ulicy Wodnej na **Butelską do kamienicy pod Nrem 9.,** oznajmiam niniejszém szanownej publiczności.

M. B u s s e.

Aukcyja tłustych skopów.

W poniedziałek dnia 10. Października z południa o godzinie 2ej na tutejszym placu Kamlarynym, w podługie frontu, 200 sztuk tłustych skopów, w partjach po 10 sztuk, najwięcej dającemu za gotową zaraz zapłatą, grubą monetą Pruską, publicznie sprzedawane będą.

A n s c h ü t z,

Kapitan i Król. Aukcyonator.

Pensya dla panien.

Rodzicom, którzy swe córki do Królewskiej szkoły Ludwiki oddać zamysławiają, teraz bardzo zaletną pensyą wskazać mogą u rodziny w domu szkolnym mieszkającej, która w konwersacyi polski i niemiecki język używa.

Dyrektor Dr. Barth.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 4. Października 1842.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant papier- ranti.	gotowi- zna.
Oblig. długu skarbowego *)	3½	103¾	103¼
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	102½	102
Oblig. premii handlu morsk.	—	85	—
Oblig. Kurmarchii	3½	102	101½
Berlińskie oblig. miejskie *)	3½	102½	101½
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3½	103	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	106½	—
Wschodnio-Pr. listy zast. . .	3½	104½	—
Pomorskie dito	3½	103	103¼
Kur. i Nowomarch. dito . . .	3½	104½	104
Szląskie dito	3½	103	—

A k c j e

Kolei Berlińsko-Poczdamskiej	5	125½	—
dito dito akcje a prioris	4	103	—
Kolei Magdeburko-Lipskiej	—	—	119½
dito dito akcje a prioris	4	103½	—
Kolei Berlińsko-Anhaltskiej	—	104½	103½
dito dito akcje a prioris	4	103½	—
Kolei Düsseldorf-Elberfeld.	5	71½	70½
dito dito akcje a prioris	4	99	—
Kolei nadreński	5	86½	—
dito dito akcje a prioris	4	99	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	101½	—

Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	13½	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	9½	9½
Disconto	—	3	4

*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycznia 1843. kupon 1¼ procenta.